

Ewa Stadtmüller

Jak skrzat Jagódka słuchał dobrych rad



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Ledwo zapadł zmrok, sowa usłyszała delikatne stukanie do drzwi.

– Kogóż tu niesie o tak nieprzystojnie wczesnej porze? – zastanawiała się. – Ach, to ty, Jagódka – uśmiechnęła się na widok sąsiada. – Co cię sprowadza?

– Przyszedłem się poradzić – chrząknął zakłopotany skrzat. – Z moją żoną dzieje się coś niedobrego.

Sowa spojrzała na swego gościa bardzo uważnie, ale nie powiedziała ani słowa.

– Ostatnio, kiedy wróciłem z lasu – zaczął opowiadać Jagódka – Poziomki nie było w domu, a na stole leżała kartka: „Poszłam do Rudej Skórki przebierać orzechy”. Jak las lasem, wiewiórki doskonale radzą sobie same z tego typu pracą, a ja musiałem iść spać głodny. Nigdy tak nie było. Poziomka zawsze czekała na mnie z kolacją. Kilka dni temu wyjechała do swojej babci, Malwiny, na dwa dni i... jeszcze jej nie ma. Do czego to podobne?



Sowa się zamyśliła.

– Czy rozmawialiście ze sobą na ten temat? – spytała.

– Poziomka miała chyba taki zamiar – przypomniał sobie

Jagódka. – Tylko...

– Tylko co? – zainteresowała się Mądra Głowa.

– Za pierwszym razem przyszedłem do domu bardzo zmęczony,
więc położyłem się i... pamiętam tylko pierwsze zdanie, w którym była
mowa o tym, że...

– Że?

– Że musimy porozmawiać – dokończył nieco
zawstydzony skrzat.

– A za drugim razem? – drążyła nieubłaganie sowa.



– Za drugim razem bardzo się spieszyłem, więc w ogóle nie było czasu na
rozmowę.

– A za trzecim?

– Za trzecim razem przyszedł dziadek Siwobrodek... – zaczął Jagódka.

